

Wlastimil Hofman a Szklarska Poręba

Gdy 27 kwietnia 1881 roku w Karlinie w czesko-polskiej rodzinie Hofmanów, Ferdynanda i Teofilii, Czecha i Polki przyszło na świat kolejne, już szóste, dziecko nadano mu imię Wlastimil. Nikt wtedy nie wiedział, ba nawet nie przypuszczał, co z tego chłopca wyrośnie. Chociaż gdy w roku 1889 rodzina przeniosła się do Krakowa i Wlastimil po ukończeniu gimnazjum, w roku 1896 rozpoczął studia w Szkole Sztuk Pięknych u Jacka Malczewskiego, Leona Wyczółkowskiego i Jana Stanisławskiego, można już było przypuszczać, że swoje dalsze życie skieruje w stronę malarstwa. Tak też się stało.

Wlastimil w latach 1899-1901 studiował w École des beaux-arts w Paryżu i po ukończeniu nauki zaczął wystawiać swoje prace. Początki były takie jak zwykle u młodych artystów wchodzących w świat sztuki. Nie od razu ich prace były zauważane i doceniane. Jednak gdy w roku 1905 namalował obraz nazwany Spowiedź jego sytuacja na rynku zmieniła się całkowicie. Po wystawieniu obrazu 1906 roku w warszawskiej Zachęcie Wlastimil Hofman został zauważony i stał się malarzem o którym zaczęto głośno mówić. Nic więc dziwnego, że rok później otrzymał nominację na członka wiedeńskiej Galerii Secesji. Dla Wlastimila było to tym bardziej cenne, że był pierwszym Polakiem, który dostąpił takiego wyróżnienia. A przecież czuł się on Polakiem.



Foto: Krzysztof Tęcza

Początkowo artysta mieszkał i tworzył w Pradze i Paryżu by wrócić do Krakowa gdzie wybudował dom z pracownią. Niestety w trakcie II wojny światowej musiał przemierzyć pół świata by ponownie wrócić do domu. Stało się tak dopiero w roku 1946. Nie zagrzał tam jednak miejsca zbyt długo bo już po roku

przeprowadził się do Szklarskiej Poręby. I właśnie od roku 1947 zaczyna się dla Wlastimila nowy rozdział życia. Ale nie tylko dla niego. Przecież był on już wtedy uznanym malarzem, więc także miasto Szklarska Poręba, w której działały przez lata kolonie artystyczne, niejako podtrzymywało swoje artystyczne tradycje. Do Szklarskiej Poręby zjechali wtedy ludzie związani z różnymi dziedzinami sztuki i Wlastimil nie był tu osamotniony. Niestety życie w okresie powojennym nie należało do lekkich, trzeba było wykazać się pracowitością i włożyć wiele trudu by zarobić na życie. Wlastimil aby utrzymać swoją rodzinę malował niewielkiej wielkości portrety przebywającym tam turystom i mieszkańcom. Sprzedawał je niedrogo więc kupców nie brakowało. Miało to jednak swoją drugą stronę, aby coś zarobić musiał malować ich naprawdę sporo. Dlatego dzisiaj ilość pozostawionych przez artystę obrazów wprawia w osłupienie. Są ich tysiące.

Wlastimil Hofman malował także dzieła większego formatu. Przede wszystkim były to obrazy o tematyce religijnej. Często były to cykle. Dzisiaj wiele tych dzieł możemy podziwiać w miejscowych kościołach, do których dawał je w prezencie lub malował na zamówienie konkretnych proboszczów. Obrazy te emanują prostotą co powoduje, że łatwo wnikają w nasze umysły i zagnieżdżają się tam na stałe. Wiele obrazów znajduje się u mieszkańców Szklarskiej Poręby, Hofman bowiem był człowiekiem szczodrym i często ofiarował swoje prace sąsiadom i znajomym.

Wlastimil Hofman zmarł 6 marca 1970 roku, dokładnie dwa lata po swojej żonie, i został pochowany przy niej na cmentarzu w Szklarskiej Porębie. W jego domu Wlastimilówce pozostało nie tylko wiele prac ale także cały warsztat artysty. Całością opiekuje się serdeczny przyjaciel Wlastimila, Wacław Jędrzejczak. Można tutaj nie tylko obejrzeć jak żył artysta ale także poczuć atmosferę panującą w jego pracowni.

Słowa napisane powyżej nie pozwalają nam na osądzenie jakim człowiekiem był Wlastimil Hofman, nie pozwalają nam na ocenę jego dorobku, są one bowiem tylko zaczynem opowieści o człowieku, o wielkim człowieku, który przybył w Karkonosze i pozostał zauroczony pięknem jakie tutaj zastał. Wlastimil zaprzyjaźnił się z wieloma mieszkańcami Szklarskiej Poręby, z wieloma z nich utrzymywał kontakty, wielu z nich odwiedzał. Tak samo wielu z nich bywało u artysty. Ich kontakty i utrzymywane znajomości owocowały wzajemnymi podarunkami. Dlatego dzisiaj w wielu domach zobaczymy obrazy mistrza darowane w dowód przyjaźni.

Wlastimil Hofman wrósł w miejscowe społeczeństwo jako ktoś niezwykle, ktoś ważny, ktoś wyjątkowy. Został on nie tylko przyjęty w to społeczeństwo ale przede wszystkim został częścią tego społeczeństwa. Dzisiaj nikt nie potrafi sobie wyobrazić Szklarskiej Poręby bez Wlastimila, i oczywiście jego żony Ady. Są oni uważani za część nie tylko społeczeństwa ale za tych, bez których nie byłoby tego społeczeństwa. Dzisiaj nikt nie wyobraża sobie Szklarskiej Poręby bez państwa Hofmanów.

Nic więc dziwnego, że Rada Miasta Szklarskiej Poręby postanowiła rok 2017 ogłosić Rokiem Hofmanowskim. Dlatego powołano Komitet honorowy w skład którego weszli: Wojewoda Dolnośląski, Marszałek Województwa Dolnośląskiego, Parlamentarzyści Ziemi Jeleniogórskiej, Prezydent Krakowa, Kuria Legnicka, Krakowska Prowincja Zakonu oo. Franciszkanów i prezes Klubu Sportowego Wisła Kraków. Patronat Honorowy nad obchodami Roku Wlastimila Hofmana objął Minister Kultury i dziedzictwa Narodowego, Wicepremier prof. Piotr Gliński. Przewodniczącym Komitetu Obchodów Roku Hofmanowskiego został burmistrz Szklarskiej poręby Mirosław Graf a jego zastępcą sekretarz miasta Feliks Rosik.

Inauguracja Roku Hofmanowskiego miała miejsce w sobotę 18 marca 2017 roku w Szklarskiej Porębie. Wydarzenie to zorganizowano w kościele pw. Bożego Ciała, do którego uczęszczał Wlastimil Hofman wraz ze swoją małżonką Adą. W świątyni znajdowała się ławeczka, w której zasiadali państwo Hofmanowie. To w tej świątyni znajduje się najwięcej obrazów pędzla mistrza. Przybyli na uroczystość widzowie mieli możliwość zobaczenia nie tylko specjalnie sprowadzonych tutaj dzieł Hofmana ale także porozmawiania z osobami, które służyły mistrzowi za modele. Artysta z reguły wykorzystywał w swojej pracy miejscowych modeli. Miał kilka pań, których twarze, pomimo upływu lat z łatwością rozpoznamy na jego obrazach.

Na uroczystość inauguracji Roku Hofmanowskiego przybyły panie Janina Gerczak i Krystyna Trylańska, najbardziej rozpoznawalne modelki malarza. Na mszę koncelebrowaną przez biskupa Stefana Cichego przybyli także burmistrz Szklarskiej Poręby Mirosław Graf i sekretarz miasta Feliks Rosik. Zanim odprawiono mszę wystąpiła uczennica Szkoły Podstawowej im. Wlastimila Hofmana, Julia Chmielewska, która przedstawiła nieznaną do tej pory wiersz napisany przez mistrza (trzeba wiedzieć, że Hofman był także poetą). Oto jego słowa:

*Nie wiem nic więcej, tylko że miłuję
Ciebie Chrystusie ponad wszystkich Świętych
Najszlachetniejszych, zaś gdy Cię maluję,
Należę do tych, którzy Krzywdy Twoje
Tu wyczuwają ponad wszelką miarę.
Dlatego przyjmij uwielbienie moje
I utwierdź jeszcze bardziej moją wiarę,
Że stoisz przy mnie tak w dzień jak i w nocy
I wiesz o wszystkim co się w duszy dzieje.
Bądź miłosiernym, gdy wzywam pomocy,
Wyrozumiałym, gdy za dużo żądam.
Patrz jak na dziecko nie dość jeszcze mądre,
Gdy na swój sposób w ślady Twe podążam.*

Rękopis wiersza, znaleziony w szufladzie, został przekazany przez Wacława Jędrzejczak – opiekuna Wlastimilówki, a ponieważ nie miał tytułu, ów nadała mu Bożena Danielska - kierownik Muzeum Braci Hauptmanów w Szklarskiej porębie. „Modlitwa Wlastimila Hofmana” została obrana za myśl przewodnią Roku Hofmanowskiego.

Burmistrz Szklarskiej Poręby rozpoczął swoje wystąpienie od pytania:

„...Ktoś, a może wielu z nas mogłoby zadać dziś pytanie: Inauguracja Roku Wlastimila Hofmana w kościele? Dlaczego? Nie ma innych, lepszych miejsc? Nie właściwsza byłaby sala wystaw, galeria, muzeum czy aula? Odpowiedź jest jedna. To przecież w tej świątyni, w jej ołtarzu króluje Chrystus Eucharystyczny pędzla mistrza Wlastimila Hofmana, to dla tej świątyni, Hofman namalował wspaniałe chorągwie procesyjne, jego stacje Drogi Różańcowej możemy podziwiać na emporach kościoła filialnego pw. Niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Szklarskiej Porębie Dolnej, a plebanię franciszkańską zdobią najsynniejsze Madonny Karkonoskie. I to właśnie tu, w tym kościele, w ławeczce przed prezbiterium siadał i modlił się skromny mieszkaniec naszego miasta, a zarazem największy polski malarz symbolista...”.

W roku 1979 do Szklarskiej Poręby przyjechał Marian Cap. Tak jak wielu innych zakochał się w Karkonoszach. Postanowił tu zamieszkać. Poznawał okolice, najpierw zawodowo jako żołnierz Wojsk Ochrony Pogranicza, później dla przyjemności. Może jego poznawanie zakończyłoby się tak jak u innych, na zachwycie i wędrówkach po górach. Ale... No właśnie, gdy pewnego pięknego dnia w latach 90-tych XX wieku Marian udał się z synami na wycieczkę w stronę tajemniczego lasu zobaczył mały drewniany domek, w którym mieszkał swego czasu Wlastimil Hofman. Pobyt w tym miejscu wywarł na nim wielkie wrażenie. Poczuł ducha tego domu. Tak się zachwycił zebranymi tam obrazami, że postanowił swoje życie poświęcić odkrywaniu życia „Malarza wewnętrznego blasku”, jak określił artystę jego przyjaciel, Jan Izydor Sztaudynger. Zaczął rozpytywać mieszkańców Szklarskiej Poręby o Wlastimila, zaczął poznawać jego życie, zauważył z jaką czułością wypowiadają się o nim ci, którzy znali go osobiście. Uznał zatem, że takiego człowieka nie można zapomnieć. Postanowił „napisać” jego portret:

Spowiedź

Cóż Ci powiem mój Jezu

Takim jestem

Jak ta moja spowiedź

Tyle wyznam w niej prawdy

Ile Ty

Nauczyłeś mnie czynić dobrego

Kim jest taki chłop jak ja

Z dłońmi złożonymi ku Twojej chwale

Z twarzą prostą

Stroskaną codziennością

Codziennością

Przerywaną czasem na rozmowę z Tobą

Czym jest wiejski świat

Z sensem chłopskiego przetrwania

Do następnych żniw

I w wierze w raj gdzieś w niebie

Panie

czy dasz rozgrzeszenie

za te moje błędy

których wyrzec się nie sposób

żywąc

tak blisko ziemi.



Foto: Krzysztof Tęcza

Marian Cap stał się takim samym mieszkańcem Szklarskiej Poręby jak Wlastimil Hofman, który mówił: „...dzisiaj nie mogłoby nas stąd ruszyć nawet trzęsienie ziemi. Więcej, Szklarska Poręba przywróciła mi odwagę. To tutaj odzyskałem niezależność i pewność siebie”. Nic dziwnego, że Marian organizując spotkanie przy grobie Hofmanów w ich 40 rocznicę śmierci, zobaczywszy ilu ludzi przyszło na nie, postanowił nie poprzestawać na tym. Wymyślił wtedy coś niespotykanego. Wycieczki Szlakiem Wlastimila Hofmana. Pierwsza z nich odbyła się 27 kwietnia 2010 roku w dniu 129 rocznicy jego urodzin. W organizację tak nietypowego przedsięwzięcia włączyło się miasto Szklarska Poręba oraz pozostali miłośnicy życia i twórczości Wlastimila Hofmana. Zarówno pierwszą jak i sporą część kolejnych wycieczek poprowadził przewodnik sudecki Waldemar Ciołek znany jako Druid Szalony.

Patrząc na te działania z perspektywy dnia dzisiejszego okazały się one strzałem w dziesiątkę. Zarówno bowiem przywracały pamięć o mistrzu, a właściwie wydobywały ją z kurzu, który na niej osiadł, jak i pozwalały ich uczestnikom poznawać ciekawe miejsca Szklarskiej Poręby, związane z życiem Hofmana. Były to miejsca, w których bywał wraz ze swoją żoną. Są to miejsca, w których żyją ludzie znający osobiście artystę. Często w tych miejscach znajdują się podarowane przez Wlastimila obrazy przedstawiające owe osoby. Warto wysłuchać opowieści żyjących jeszcze świadków historii, warto dowiedzieć się czegoś nowego, nieznanego szerzej, a właśnie takie wycieczki umożliwiają to.

Oczywiście wycieczki te organizowane do dnia dzisiejszego odbywają się zawsze 27 kwietnia, w rocznicę urodzin Hofmana. Czynione jest tak bez względu na pogodę, zatem zdarza się czasami, że sypie śnieg, pada deszcz, lecz najczęściej świeci słońce. Trasa wycieczki nie jest stała ale zawsze punktem początkowym jest Galeria Fotografii Artystycznej Jana i Janiny Korpala przy ul. Kilińskiego. Zmarły w 1977 roku Jan Korpala, jako przyjaciel Wlastimila Hofmana, stworzył fotograficzną dokumentację powojennych dzieł malarza. W galerii zgromadzono wiele pamiątek związanych z Hofmanem.

Niezmiennie od wielu lat po galerii oprowadza uczestników wycieczek jej właścicielka, Janina Korpala, małżonka nieżyjącego już mistrza fotografii Jana. Pani Janina także para się fotografią, a jej piękne zdjęcia z reguły przedstawiają uroki Karkonoszy. Pani Janina do Szklarskiej Poręby przyjechała w roku 1947, tak jak państwo Hofman. Ze względu na to, że miasto nie było zniszczone podczas wojny ludzie od samego początku wykorzystywali to i bawili się na całego. Starali się w ten sposób zapomnieć o potwornościach wojny. Jan Korpala starał się piękno gór utrwalać na obrazach. Jednak malarstwo nie bardzo mu szło, zaczął zatem robić fotografie. Najpierw takie sobie, jednak z czasem coraz lepsze, aż w końcu został mistrzem w swoim fachu. Teraz to inni uczyli się od niego. Już pod koniec lat czterdziestych XX wieku otrzymał wyróżnienie na wystawie fotograficznej w Sopocie. Nagroda ta dodała mu skrzydeł. Od tej pory wiedział, że pokazywanie piękna przyrody oraz krajobrazu to cel jego życia.

Gdy Hofmanowie zaprosili ich do siebie pierwszy raz, zaprzyjaźnili się i od tej pory wspierali wzajemnie. Nic też dziwnego, że w galerii znajduje się wiele zdjęć wykonywanych u Hofmanów oraz wiele obrazów pędzla Wlastimila, które ten im podarował.

W trakcie wycieczek do galerii przychodzi także Krystyna Trylańska związana zawodowo z mistrzem – była bowiem jego modelką. Pani Krystyna przyjechała tutaj w roku 1951. Pracowała jako instruktor kulturalno-oświatowy czyli przewodnik. Gdy trafiła z wycieczką do domu Hofmana ten zauważył ją w tłumie i zaproponował by została jego modelką. I tak jej dalsze życie splotło się z rodziną Hofmanów. Dzisiaj na wielu obrazach mistrza bez trudu wypatrzymy jej twarz.

Jeszcze kilka lat temu wycieczka była prowadzona do Muzeum Ziemi – JUNA znajdującym się w dawnej karczmie Głodowej. To tam Sudeckie Bractwo Walońskie prezentowało kamienie ozdobne pochodzące z Sudetów. Tutaj również znajdowały się zbiory poświęcone Hofmanowi ale nie tylko. Niestety dzisiaj obiekt ten jest odbudowywany po pożarze, który strawił go niemal doszczętnie.

Dlatego też obecnie wycieczka jest prowadzona przez park, w którym Hofman prezentował swoje obrazy przeznaczone do sprzedaży. Najważniejszym jednak miejscem do którego docierają uczestnicy wycieczki jest Wlastimilówka – dom, w którym mieszkali państwo Hofman. Znajduje się on przy ul. Matejki. Mało kto pamięta, że w 1961 roku, na 80-te urodziny Wlastimil Hofman otrzymał oprócz odznaczenia (Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski) akt własności domu, w którym mieszkał. Obecnie właścicielem Wlastimilówki wraz z wyposażeniem jest przyjaciel malarza, który opiekował się nim, gdy ten po śmierci żony Ady coraz bardziej zapadał na zdrowiu. Pan Wacław z radością oprowadza chętnych po muzeum. Dzięki jego opowieściom przenosimy się w czasy, kiedy przy oglądanych sztalugach pracował mistrz. Dzięki panu Wacławowi możemy dowiedzieć się, że Wlastimil Hofman miał poza swoją pracą także inne zainteresowania, takie przyziemne. Można tutaj zobaczyć proporzec TS-Wisła-Kraków, który otrzymał jako sympatyk klubu. Przyznano mu także tytuł Honorowego Prezesa.

Niedaleko Wlastimilówki znajduje się miejsce zwane Złotym Widokiem. To tam przychodził ze sztalugami Wlastimil Hofman by napawać się pięknem Karkonoszy, i by później przenosić je na płótno.

Bardzo ważne na trasie wycieczki są dwa kościoły. Pierwszy kościół Niepokalanego Serca NMP został obdarowany przez Hofmana m. in. obrazami Jezus Ukrzyżowany i Jezus złożony do grobu oraz cykl Rozważań Tajemnic Matki Boskiej Różańcowej, umieszczony na balkonach. Drugi to wspomniany

wcześniej kościół pw. Bożego Ciała, w którym znajdują się dzieła mistrza przedstawiające Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Obraz umieszczony w ołtarzu przedstawiający Chrystusa z Eucharystią na tle Szrenicy nie spodobał się wiernym. Ponieważ jego twarz jako żywo przypominała osobę niezbyt dobrze postrzeganą wymuszono jego usunięcie. W jego miejsce powieszono nowy, także dzieło Hofmana.

Obok świątyni znajduje się Szkoła Podstawowa nr 5, której nadano imię Wlastimila Hofmana. Jest to także miejsce jak najbardziej godne odwiedzenia pod kątem pamiątek po Hofmanie, który mówił: „Nazwisko mam niemieckie, imię czeskie. Nie jestem Niemcem ani Czechem. Jestem Polakiem”.

W trakcie Roku Hofmanowskiego zorganizowano wiele ciekawych imprez i spotkań, w Muzeum Braci Hauptmanów miało miejsce kilka wystaw poświęconych malarstwu Hofmana. Wszystkie działania były bardzo ważne by przypomnieć życie i działalność artystyczną Wlastimila Hofmana. Najważniejszy jednak jest udział społeczności w tych przedsięwzięciach. Bo to właśnie widzowie i uczestnicy, zarówno mieszkańcy jak i turyści, dają dowód na to, że jeśli ktoś był dobrym człowiekiem a do tego miał pasję, był pracowitym człowiekiem, pamięć po nim przetrwa wszystko.

Krzysztof Tęcza